№ 21 Tomaszów Lubelski, dnia 5 marca 1923 roku. Rok I

ZIEMIA TOMASZOWSKA

Wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca.

Cena każdego numeru 600 marek.

[illegible]ata kw[illegible]lnie 3.600 mk.

[illegible]racji:

[illegible]elski

Sejmik Powiatowy

Cena ogłoszeń.

Pierwsza strona cała 40.000 mk.
„ „ 1/2 24.000 „
Ostatnia strona cała 32.000 „
„ „ 1/2 20.000 „
Druga i trzecia str. cała 24.000 „
„ „ „ 1/2 16.000 „
Drobne ogłoszenia za 1 wyraz 100 marek, przynajmniej 1.000 mk.

SAMORZĄD POWIATOWY.

Z posiedzeń Wydziału Powiatowego.

Wydział Powiatowy na posiedzeniu 7 lutego b. r. rozpatrywał uchwalone przez Rady i Zebrania gminne budżety gminne i szkolne i zatwierdził je w wysokości następującej:

	W gminach	gminny	szkolny	razem
		m a r e k		
1	Jarczów	24,787.439	60,840.800	85,628.239
2	Komarów	21,439.780	71,109.916	92,549.696
3	Kotlice	23,010.315	65,020.800	88,031.115
4	Krynice	17,772.479	69,075.000	86,847.479
5	Łaszczów	22,584.828	67,692.856	90,277.684
6	Majdan-Górny	19,218.124	66,553.800	85,771.924
7	Pasieki	15,814.070	61,262.800	77,076.870
8	Poturzyn	23,369.610	58,090.300	81,459.910
9	Rachanie	23,582.078	60,807.168	84,389.246

W gminach		gminny	szkolny	razem
		m a	r e	k
10	Tyszowce	22,735.336	88,842.664	111,578.000
11	Telatyn	15,301.988	68,276.800	83,578.788
12	Tarnawatka	20,185.331	71,034.800	91,220.131

W budżetach gminnych są pozycje na niezbędne wydatki, niektóre tylko gminy uwzględniły potrzeby kulturalne, a mianowicie: na straże ogniowe w Łaszczowie 1,000.000 mk., w Majdanie-Górnym i Podhorcach 200.000 mk., w Rachaniach 200.000 mk., na kółka rolnicze: w Komarowie 500.000 mk., w Łaszczowie 100.000 mk i na kupno książek do bibljoteki gminnej w Kotlicach 50.000 mk., w Telatynie 25.000 mk.

W budżetach szkolnych oprócz niezbędnych wydatków figuruje po 50,000.000 mk. w każdej gminie na budowę szkół.

W. Zarębski

Z posiedzeń Rady Szkolnej Powiatowej.

Rada Szkolna Powiatowa odbyła plenarne posiedzenie pod przewodnictwem Ks. Kanonika Juljana Bogutyna dnia 27-go lutego 1923-go roku. Według protokółu № 8 przyjęto do wiadomości i zatwierdzono zarządzenia Wydziału Wykonawczego R. S. P. (prot. WWRSP. № 30, 31, 32, 33 i 34.-W sprawie budżetów szkolnych R. S. P. uchwaliła w myśl propozycji Wydziału Wykonawczego R. S. P. podwyższyć dotychczasowe normy płac Sekretarzy Dozorów i normy obsługi dla szkół; w sprawie podwyżki kwot na opał, remont i ryczałt kancelaryjny uchwaliła R. S. P. ze względu na nieustalenie waluty nie akceptować propozycji Wydziału Wykonawczego R. S. P. i wstrzymać się z tą sprawą do chwili, gdy wniesienie budżetów dodatkowych okaże się rzeczą aktualną i konieczną.-W związku z rezygnacją P. Emila Frankego z godności przewodniczącego Powiatowej Komisji Budowy Szkół Powszechnych uchwalono zwrócić się do P. Inspektora Szkolnego z prośbą o zwołanie posiedzenia tejże Komisji i wyrażono życzenie, by przewodnictwo Komisji objął P. Inspektor Szkolny. Uchwalono

jednogłośnie wezwać wszystkie Dozory Szkolne do kooptowania w skład każdego Dozoru Szkolnego Wójta Gminy, w skład Opieki szkolnej Sołtysa danej wsi.-Nadto załatwiono cały szereg spraw bieżących.

Dział rolnictwa

Cukrownictwo i gorzelnictwo.

Już poprzednio mówiliśmy o tem, że ludy starożytne, nie znając teorji żywienia się roślin, zubożyły bogate niegdyś okolice, nie zwracano bowiem ziemi tych pierwiastków mineralnych, które roślina czerpie z ziemi. Wywozimy do miast, lub zagranicę miliony korcy zboża, kartofli, miljony garncy mleka i przetworów mlecznych, a w tym ziarnie znajdują się drogocenne związki fosforowe i potasowe, których w glebie jest bardzo mało.

Tam, gdzie w miastach zaprowadzono kanalizację, tam częstokroć kanały unoszą te bogactwa do rzek, a z wodą rzeczną idzie to wszystko do morza i przepada dla nas. Pamiętam, jak gorącą polemikę prowadzono w pismach warszawskich, gdy Warszawa nosiła się z myślą zaprowadzenia kanalizacji. Groźnym konkurentem i przeciwnikiem kanalizacji było Towarzystwo przetworów Otwockich, przerabiające torf na proszek otwocki. Towarzystwo to obliczało wtedy, że z procentu od kapitału włożonego w kanalizację możnaby urządzić w całej Warszawie wytworne klozety dezynfekowane proszkiem Otwockim, a otrzymana pudretta nawozowa, także z procentu od włożonego w kanalizację kapitału, byłaby wysyłana do wszystkich stacyj kolejowych bezpłatnie, skąd rolnicy mogliby ją zabierać. Takie były obliczenia i głosy rolników. Jednakże względy higjeniczne i handlowo — przemysłowe przemogły i kanalizację zaprowadzono.

Tam, gdzie niema kanalizacji, podmiejscy rolnicy korzystają z nawozów miejskich i mają glebę zbyt bogatą, przenawożoną, a okolice dalej od miasta położone stale ubożeją.

Państwa rozumnie rządzące się prowadzą taką politykę ekonomiczną, aby ze swego państwa wywozić conajmniej ziarna, a wzamian za to starają się jaknajwięcej wywieść poza swe granice cukru i spirytusu.

Zapytacie się, z jakiego powodu cukier i spirytus można bezkarnie wywozić? Oto dlatego, że tak w cukrze, jak i w spirytusie niema zapełnie tych pierwiastków, które roślina czerpie z ziemi. Wszystko, co znajduje się w spirytusie i w cukrze (węgiel, tlen i wodór) roślina pobrała z powietrza i wody, a to, co burak cukrowy i kartofel pobrał z gleby, pozostaje na miejscu w wysłodzinach buraczanych i melasie w

cukrowniach, a w wywarze przy gorzelniach. Powinniśmy więc dążyć do tego, aby cukrownictwo i gorzelnictwo conajwięcej rozwijało się. Spirytus denaturowany powinien być dostępny, tani, jako mile i czyste ogrzewanie i oświetlenie, a za cukier możemy otrzymywać bawełnę, herbatę i kawę, których w naszym klimacie wyprodukować nie możemy.

Grzegorz Lipczyński

LEN

Za łokieć perkaliku, który przed wojną kosztował 10-12 kopiejek, obecnie musimy płacić tysiące marek. Fabrykanci łódzcy dolarami muszą płacić za bawełnę, której my w naszym klimacie wyprodukować nie możemy i niezadługo wyroby lniane mogą być tańsze od bawełnianych.

Przed wojną nasze pierwszorzędne zakłady Żyrardowskie sprowadzały przeważnie len z Rosji. U nas większych plantacyj lnu nie było, jedynie drobni rolnicy obsiewali zagonki na własne potrzeby.

Zdaje mi się, że obecnie u nas i większe plantacje lnu powinny się opłacać. Pod koniec wojny zasiałem u siebie po kartoflach rzędowym siewnikiem parę morgów lnu, zachowując 8" odstępy pomiędzy rzędami. Nasienia otrzymałem wadliwe, gdyż trafiały się ziarna lnianki. Lnu rękami nie pełłem, a jedynie bruzdy pomiędzy rządkami dwukrotnie zmotyczkowałem. Len urodził się bardzo dorodny. Gdy dojrzał, czeladź na kopy go wyrwała, przestrzegać jednakże i bardzo pilnować musiałem, aby chwastów nie wyrywano, a jedynie wyrywano i składano do snopków czysty len. Gdy snopki wyschły, kijankami na żaglach także na kopy czeladź wybiła ziarno i słomę lnianą zaraz zwiozłem do stodoły.

Największą trudność miałem z roszeniem i mędleniem, gdyż do tej roboty trudno było zastosować wymiar, a robota dniówkowa bardzo drogo kosztowała. Część więc tylko słomy lnianej przerobiłem na przędzę, a reszta m. w. 200 pudów słomy lnianej dotychczas leży w stodole. Gdyby warsztaty tkackie nasze sprowadziły sobie maszyny do mędlenia słomy lnianej i nabywały takową, wtedy rolnicy, zachęceni wysoką ceną siemienia lnianego, mogliby dostarczyć większe ilości słomy lnianej.

W niektórych okolicach Polski drobni rolnicy sieją len na podoranem żytnisku i w latach mokrych len ładny wyrasta i chociaż nie daje nasienia, ale przędza jest wtedy bardzo cienka i delikatna.

Należy nam pomyśleć o plantowaniu lnu, gdyż wymagają tego stosunki handlowe.

Grzegorz Lipczyński

Szkolnictwo i oświata.

Rodzina a szkoła.

II. Szkoła zastępczynią rodziców.

Wszystkie warunki dobrego wychowania dzieci, które rodzice mieć powinni, i nauczyciel mieć winien, jeżeli wysokiemu swemu zadaniu godnie odpowiedzieć pragnie. Przedewszystkiem nauczyciel musi być ożywiony duchem miłości ku powierzonej sobie dziatwie. Dziecko, które w domu otacza ustawicznie gorąca miłość rodzicielska, tylko wtenczas chętnie do szkoły chodzić będzie, jeżeli w niej również gorącej dozna miłości. Dziecko zaś, któremu rodzice nie okazują tej miłości, potrzebuje jej tem więcej w szkole, aby się drzemiące w duszy jego siły w cieple miłości nauczycielskiej obudzić i rozwinąć mogły. Wiemy dobrze, ile to nieraz nauczycielowi potrzeba wyrozumiałości, cierpliwości i poświęcenia, ażeby złe z duszy dziecka wykorzenić i wolę jego ku dobremu stale nakłonić. Wreszcie znanem jest, że dziecko tylko przed tym swe serce otwiera, o którego miłości jest przekonane. Otwartość więc i szczerość wychowanka względem wychowawcy jest jednym z głównych pomyślnego wychowania warunków. Niechajże nauczyciel ukocha powierzoną sobie dziatwę miłością ojca i matki, a miłość ta wskaże nam do jej prowadzenia takie drogi i środki, jakich żadna pedagogja wskazać mu nie potrafi.

Dalej jak rodziców, tak i nauczyciela życie ma być dla dziatwy szkolnej prawdziwym wzorem. Dziecko, któremu w domu same dobre przyświecają przykłady, nie poweźmie ku nauczycielowi ani miłości ani szacunku, jeżeli życie jego nie będzie w zgodzie z jego nauką. A jeżeli dziecko w domu rodzicielskim więcej złego, niż dobrego widzi, tem potrzebniejszy jest dla niego żywy wzór cnotliwego żywota nauczyciela, któryby go w dobrem utwierdził i do naśladowania pociągnął. Niechaj więc nauczyciel, którego dziatwa szkolna za jakąś wyższą istotę uważać zwykła, unika wszystkiego, coby mniemanie to osłabić lub, czego broń Boże, niewinną a wrażliwą dziatwę zgorszyć mogło. Wreszcie, jak rodzice swą dziatwę ku poczciwemu żywotowi wychowywać winni, tak i nauczyciel ma ten sam obowiązek, a ma go szczególnie tam, gdzie go zaniedbują rodzice. Co rodzice w tej mierze nieraz bezwiednie czynią lub bezwiednie zaniedbują, to powinien nauczyciel z pełną świadomością i żywem poczuciem przyjętego na się obowiązku pełnić, z tego wychodząc przekonania, że wszelka nauka, wszelkie wychowanie do tego ostatecznię dążyć powinno, aby to, co jest pięknego i szlachetnego w duszy dziecka, rozwinąć w młodzieńcu, w cnotę zamienić, aby kiedyś stał się mężem z charakterem silnym, zdatnym, pracowitym, uczciwym i godnym tak w prywatnem, jak i w publicznem życiu. Jakkolwiek przytoczone względy stawiają szkołę obok rodziców, a nauczyciela obok ojca i matki, jednakowoż wiedzieć trzeba, że nie we wszystkiem potrafi nauczyciel dorównać rodzicom, mianowicie nie może im dorównać w wychowaniu, a to dlatego, że środki, jakiemi ku temu celowi rozporządza, nie są ani tak wielostronne ani tak skuteczne, jak u rodziców. Im liczniejsza szkoła, tem więcej trzeba w niej uważać na porządek, a porządek szkolny wprowadza pewną jednostajność. Jednostajność ta pozbawia nauczyciela sposo-

bności widzenia ucznia w rozmaitych chwilach i położeniach jego młodocianego życia, a przez to nie pozwala mu poznać wszystkich dziecka skłonności i właściwości, co przy wychowaniu tak ważnym jest momentem Zresztą niepodobna, zwłaszcza w liczniejszej szkole, nawet przy najlepszej chęci nauczyciela, poświęcić każdemu dziecku tyle uwagi i starania, tyle uwzględnienia jego indywidualności, ile koniecznie potrzeba, aby wolę jego stale ku dobremu nakłonić, a ile rodzice, pojmujący należycie swe zadanie, poświęcić mu mogą. Za to może i powinien nauczyciel na innem polu więcej i skuteczniej działać, niż rodzice, a polem tem jest nauka.

(C d. n.)

Józef Koralewicz

Gimnazjum w Tomaszowie, a społeczeństwo powiatu tomaszowskiego.

Na łamach № 20 „Ziemi Tomaszowskiej" zauważyliśmy znamienny artykuł p. K. Ligowskiego pod tytułem: ,Parę słów przypomnienia społeczeństwu pow. Tomaszowskiego", który nam odsłonił nagą rzeczywistość, a mianowicie straszną niemoc ducha społeczeństwa tomaszowskiego, brak hartu w postępowaniu, brak jasnej świetlanej drogi do urzeczywistnienia ideału powszechnego dobra ogółu ludności przez popieranie dobrej rodzimej szkoły polskiej, brak kompletnego moralnego zaopiekowania się potrzebami uczniów.

Społeczeństwo miejscowe w swoich zapałach dla spraw oświatowych w ogólności, a dla spraw Gimnazjum tomaszowzkiego w szczególe zupełnie ostygło.

Skonstatować musimy w powiecie naszym już prawie zupełny brak zainteresowania się miejscowego społeczeństwa potrzebami młodzieży, skupiającej się około Gimnazjum Tomaszowskiego.

Wobec czego cierpi na tem cały szereg organizacyj uczniowskich, powstałych przy tutejszem Gimnazjum.

Słowem cofamy się wstecz wielkiemi krokami, przybliżamy się do mizerji umysłowej, która kiedyś gromkim głosem krzyknie: „Precz piśmienni". Już mamy przedsmak. Na gruncie tomaszowskim człowiek z szerszemi poglądami i niezłomnemi zasadami jest poczytywany za wstecznika. Osobniki w stylu „panny chodzili", to są dopiero ludzie postępowi i czynni.

Ze swej strony P. K. Ligowski na tę chorobę lokalną społeczeństwa tomaszowskiego zaleca delikatną miksturkę w postaci Towarzystwa Przyjaciół Gimnazjum Tomaszowskiego.

Zanim przejdę do poszczególnych rozważeń i zestawień przyczyn powstałej choroby społecznej, która się zowie apatją, zmęczeniem społecznem, spowodowanem ważnemi wypadkami historycznemi ostatnich lat w życiu Polaków, musimy stwierdzić i zawołać:

Polacy, dom nasz gorze!

Polacy, nasza Matka Ojczyzna w ciężkiej niemocy; jeśli Jej nie pomożecie, zamrze, zmarnieje!...

Każda choroba, śmierć ma swą przyczynę. Postaram się rozważyć przyczynę ostudzenia zapału w społeczeństwie tomaszowskiem dla spraw Gimnazjum tomaszowskiego.

Przyczyn tych jest wiele, które można podzielić w przybliżeniu na:

1) Że od społeczeństwa tutejszego zażądano w bardzo krótkim czasie wielkich wysiłków materjalnych. Spadek waluty polskiej wywiera decydujący wpływ na budżety domowe obywateli.

2) Że społeczeństwo miejscowe dzieli się na górne i dolne warstwy. Górne warstwy pogardzają dolnemi i nie chcą brać żadnego udziału we wspólnych pracach, dolne zaś krępują się swą ciemnotą wobec wyższych warstw społecznych.

3) Na wykształconych i niedowarzonych (mędrkujących). Mędrkujący zawistnem okiem spogląda na wykształconego, że nie może mu dorównać w wiedzy.

4) Na bogatych i biednych. Bogaty bardzo prędko zapomina o tem, że był biednym i nie spieszy biedniejszemu z pomocą.

5) Na różnicę poglądów społeczno-narodowych w ugrupowaniach partyj politycznych. Zaciekłość partyjna nie ma dobra Narodu na oku, a tylko dobro własnej partji.

Przyszłością Narodu jest Jego młode pokolenie, które należy wychować, wykształcić, uspołecznić.

A gdzie to się robi — pytam—. Czy na ulicy, czy w salonie, czy w stodole, czy też za bydłem w polu, może przy kieliszku przy stole?

To się robi w dobrej szkole.

Jakie drzewa rodzą dobre owoce, czy szczepione, czy też dziko rosnące?

Odpowiemy—szczepione.

A dlaczego tych żywych drzewek nie chcecie pielęgnować, do wykształcenia nie dopomagacie? Przecież później jako owoce swych zabiegów i żmudnej pracy obfity zbierzecie plon.

Każdy warsztat musi mieć pewne przyrządy do wykonywania swego rzemiosła. Bez nich nie można byłoby coś stworzyć, wykonać. To samo mamy i w Gimnazjum.

Czy Gimnazjum może istnieć bez bibljoteki?

Czy Gimnazjum może istnieć bez pomocy naukowych (przyrządów), kółek naukowych naprz. kółek polonistycznego, matematycznych itd.?

Czy Gimnazjum może skutecznie, społecznie wychowywać, nie mając u siebie organizacyj społecznych, jak Bratnia Pomoc, Gminy Szkolne, Sklep Uczniowski etc.?

Czy Gimnazjum skutecznie może rozwijać młodzież fizycznie, nie mając kółek sportowych i organizacyj harcerskich?

Bez poparcia materjalnego społeczeństwa miejscowego Gimnazjum będzie wegetować, nie będzie dobrą szkołą. Stąd wypływa wniosek, że od nas samych zależy mieć dobrą szkołę, dobry warsztat wychowawczy.

To takie jasne, takie prawdziwe zagadnienie dla rodziców i przyjaciół młodzieży i nauki.

Ażeby cel wychowania mógł być osiągnięty, muszą rodzice i wychowawcy używać wobec wychowanków we właściwy sposób wszystkich metod wychowania, a więc metody dozoru, metody rządu pedagogicznego, pielęgnowania, zatrudnienia, obcowania, ćwiczenia i przyzwyczajenia, metody postępu, nauczania, prowadzenia i kształcenia charakteru.

Taka wspólna praca rodziców i wychowawców może dać wydatną pomoc młodzieży, gdy się założy czy to Towarzystwo Przyjaciół Gimnazjum Tomaszowskiego, czy Komitet Rodzicielski z tem zastrzeżeniem, żeby organizacja ta nie była jedynie tylko prasą do wyciskania środków materjalnych, lecz harmonijnym współczynnikiem z Radą Pedagogiczną w sprawach Gimnazjum.

Troska rodziców i Przyjaciół Gimnazjum o kształcącą się młodzież doda jej otuchy do tem bardziej wydatnej pracy, zaś postępy w naukach, z powodu beztroski o pomoce naukowe, wydadzą bujne plony na niwie polskiej.

Niech ustaną wszelkie ambicje wielkości małomiasteczkowych, a wspólna, żmudna praca ludzi dobrej woli niech nas wszystkich złączy dla szczęśliwej przyszłości ukochanej naszej młodzieży.

Dalej do dzieła!

Piotr Gozdek.

Kołtun w świetle higjeny.

Śmiało rzec można, że w całej historji umiejętności lekarskich niema drugiego pytania, dla rozjaśnienia którego zużytkowanoby tyle papieru i atramentu, ile go zużyto dla wyjaśnienia istoty kołtuna. Nie ulega wątpliwości, że w czasach przedcywilizacyjnych, w których grzebień nie był znany w, u ludów, mających włosy proste i długie, kołtun musiał być zjawiskiem stałem, u mających zaś włosy krótkie, grube i

sprężyste, a takiemi są włosy kędzierzawe, kołtuna nie dostrzegano. Gdy w miarę postępu cywilizacji poczucie potrzeby czystości i grzebień znacznie zmniejszyły wypadki wytwarzania się kołtuna, odejmując mu w ten sposób cechę normalnego, powszechnego zjawiska, wtedy to, prawdopodobnie, zaczęto zwracać uwagę na kołtun i dochodzić przyczyn, będących jego źródłem. Ponieważ kołtun tak ze względu na swoją szpetność, jak ze względu na rojące się w nim robactwo i odrażającą woń, zawsze wstrętne musiał czynić wrażenie, przeto nic dziwnego, że w czasach odległych wytwarzanie się jego przypisywano nieczystym siłom—djabłom, czarownicom, zmorom, strzygom, wieszczycom i t. d., słowem—złym duchom. Ślady tego poglądu pozostały dotąd pod postacią nazw, nadawanych kołtunowi u różnych narodów (Hexen, Höllen, Drudenzopf, Elfenklatte—u ludów germańskich; wieszczyce, kołtki, skrzot, krtice— u Słowian).—Przechodząc do późniejszych czasów, t. j. do okresów, które już wyraźniej zostały zaznaczonemi w kronikach dziejowych, znajdujemy niewątpliwe dowody, że, wbrew przyjętemu w nauce poglądowi, zachodnia Europa—w szczególności ziemie nadreńskie—daleko wcześniej niż wschodnia, bo już w XII wieku, była opanowana przez kołtun, przynajmniej daleko wcześniej pisano o nim na zachodzie, niż u nas.—Że kołtun znanym był wprzód u Germanów, niż u Słowian i że posuwał się od zachodu na wschód Europy, a nie odwrotnie, jest faktem najkategoryczniej na podstawie źródeł stwierdzonym. Stąd wynika, że daleko właściwszą byłaby dla kołtuna nazwa „plica germanica", jak go zresztą nazwał niejeden nawet z niemieckich autorów, niż ubliżająca nam nazwa: „plica polonica"; my zaś ze słowiańską dobrodusznością przyjęliśmy tę, przypiętą nam przez Niemców, łatkę, jak uznaliśmy bez protestu najniesłuszniej przypisywany nam przez Francuzów nałóg pijaństwa („ivre comme un Polonais"), choć statystyka dobitnie wykazała, że ten aforyzm daje się więcej zastosować do jego autorów, niż do nas. W wieku XIV-tym spotykamy kołtun w Czechach i dopiero w ostatniej ćwierci XVI wieku w Polsce.

Dopóki kołtun zostawał pod opieką sił nadprzyrodzonych, nie było w pojęciach o nim żadnych zawikłań, ale od chwili, gdy z kołtuna zrobiono chorobę i chciano ą ująć w naukowe formułki, powstało takie zamięszanie, zrodziło się tyle sprzecznych, tyle nieprawdopodobnych i najrozmaitszych poglądów, że trzech blizko wieków potrzeba było, aby z tego chaosu wybrnąć i prawdę od fałszu wyróżnić. I tak, twierdzono, że, chociaż kołtun nie jest chorobą, której jednym z objawów jest zwinięcie się włosów, może jednak być powikłaniem każdej choroby; że kołtun jest tylko przełomem (krisis) choroby kołtunowej.

Twierdzono także, że może być choroba kołtunowa bez kołtuna i może przybrać postać wszystkich znanych chorób; od tej chwili zamiast „choroby kołtunowej" w liczbie pojedynczej występują na scenę już w liczbie mnogiej „choroby kołtunowe" w oczach, w kiszkach, w kościach i t. d. Dla jednych kołtun był chorobą zakaźną, dla drugich pewnem usposobieniem chorobowem; dla jednych chorobą dziedziczną, dla drugich nabytą; jedni uważali kołtun za chorobę nadzwyczaj zaraźliwą, gdy drudzy temu uroczyście zaprzeczali. Jeszcze w r. 1744 Jakób Haur zapewnia że „kołtun trafia się najbardziej z czarów...".

Nareszcie na początku XVIII wieku niektórzy „uczeni" w rodzaju Josephus'a Frank'a w pojęciach swoich o kołtunie zaszli tak daleko, że zaczęli przewidywać za-

gubę rodu ludzkiego wskutek zarażenia całego wiata kołtunem, że prędzej lub później nastąpić to musi, jeżeli ludzkość wobec strasznego „być albo nie być“ rady ich nie usłucha. Rada zaś ta polegała na budowie specjalnych szpitali dla kołtunowatych zamożniejszych, bo, co się tycze biednych mających kołtuny, to tych należałoby coprędzej pro publico bono pozamykać w więzieniach lub osiedlić w niedostępnych błotach Pińskich, „aby nie dopuścić infectionis universalis totius mundi“, jak to w duchu humanitarnym proponował ten sam J. Frank.

Na szczęście z kołtuna już tylko gdzieniegdzie szczątki pozostały, a ludzkość istnieje pomimo, że nie usłuchała tych wiekopomnych rad.

Z pośród powodzi przytoczonych poglądów i twierdzeń jedno tylko twierdzenie, jako fakt pewny po dziś dzień, ostało, mianowicie, że kołtun jest zjawiskiem, które daje się spostrzegać tylko w tych miejscowościach, gdzie wszechwładnie jeszcze panuje przesąd, ciemnota i idące z niemi w parze, niechlujstwo bez względu na długość i szerokość geograficzną.

Zawsze on w podobnych miejscowościach istnieć będzie i istnieć musi, jest to jedyny pewnik, który wobec dzisiejszego stanu nauki i kultury z całej kołtunowej doktryny utrzymał się.

Feliks Zawadzki.

Korespondencje

Komarów, Na skutek odezwy Wydziału Sejmiku w Tomaszowie Lub., wysłanej na ręce ks. Józefa Mastalerza, proboszcza parafji Komarów, postanowiono w naszej mieścinie zorganizować zbiórkę na rzecz pomocy młodzieży akademickiej. Uliczna zbiórka w dniu 28 stycznia nie udała się z powodu niepogody, dając tylko 8 655 Mk.

Dopiero w dniu 3 lutego b. r. w 7kl. szkole odbyła się zabawa, zorganizowana przez miejscową młodzież.

Na zabawie Ks. Proboszcz zainicjował składkę na imiennej liście. Składka dała 113.000 Mk, co z uliczną zbiórką dało razem 121.655 Mk. Zaznacza się, że wszyscy dawali ofiary na wyżej wymieniony cel chętnie i szczodrze, wierząc, że tym czynem podaje się rękę młodzieży akademickiej, której pomoc społeczeństwa potrzebna w walce z zorganizowanem żydowstwem w uczelniach polskich.

Komunikując o powyższem „Ziemi Tomaszowskiej“, proszę o umieszczenie tej korespondencji z poniżej wymienionym wykazem osób, które złożyły ofiary na pomoc młodzieży akademickiej:

1)	Ks. Józef Mastalerz	5000	Mk.
2)	Fr. Wysłoccy	5000	„
3)	Michałostwo Kolesowie	5000	„
4)	Fr. Matejowie	5000	„
5)	Antoniostwo Turzynieccy	5000	„
6)	Janostwo Jachimkowie	10000	„
7)	Antoniostwo Kozakowie	5000	„
8)	Bronisław Wysłocki	5000	„
9)	Stanisław Bochenek	5000	„
10)	Ksawery Skowron	2000	„
11)	Leontyna Jachimek	5000	„
12)	Stanisław Wróblewski	5000	„
13)	Fr. Jachimek	5000	„
14)	Hieronim Jachimek	5000	„
15)	Antoni Wiśniewski	2000	„
16)	Juljan Białowolski	3000	„

17) Józef Naworol	2000	„
18) Hieronim Białowolski	2000	„
19) Antoni Winniczuk	5000	„
20) Jan Wojda	5000	„
21) Bronisław Dziubiński	2000	„
22) Kazimierzostwo Bocheńscy	5000	„
23) Józef Szwab	5000	„
24) Zbiórka uliczna	8655	„
25) Ludwik Tomaszewski	5000	„
26) Józef Kołodziejczyk	5000	„

Oprócz zbiórki na rzecz pomocy młodzieży akademickiej, na skutek rozporządzenia Inspekcji szkolnej nauczycielstwo tut. gminy zajęło się zbiórką wśród młodzieży szkolnej na „Dom Wycieczkowy“ w Krakowie. Na p wyższy cel zebrano 120.235 Mk. z czego przypada na poszczególne szkoły: 7kl. szkoła w Komarowie 75.000; Huta Komarów 1.700; Janówka Zachodnia 2.310; Janówka Wsch. 4.400; Wola Śniat. 6.000; Wolica Brzozowa 11.495, Krzywvstok 5.000; Zwiartówek 5.000; Kraczów 9.330.

Z zestawienia widać, że jednak nie wszystkie szkoły zajęły się gorliwie tą akcją: kilka szkół zupełnie w tej sprawie nic nie uczyniło. O ile przyjrzymy się zbiórce w wyszczególnionych szkołach,—to tam ona była wydatniejszą, gdzie nauczyciel chciał w tej sprawie jak najlepiej pracować, pragnąc osiągnąć najlepszy rezultat.

Takie zbiórki nauczyciel powinien wykorzystać dla celów wychowawczych, a wtedy pozbędziemy się sobkowstwa w społeczeństwie.

J. K.

Rachanie. Dzięki staraniom i dobrej woli ludzi, a mianowicie p. Kazimierza Denysa, Wójta gminy Rachanie i sekretarza tejże gminy, p. Andrzeja Warmińskiego, został nabyty w roku ubiegłym na własność gminy przez tychże, od wyjeżdżającego do Ameryki Stanisława Pochmara we wsi Rachanie, dom mieszkalny kryty gontem, składający się z 3-ch pokoi, kuchni, spiżarni, i przedpokoju, wszystko na podłodze, tylko co pobudowany, który kosztuje z przepisaniem rejentalnem niecałych 4.000.000 marek, pomimo trudności, t. j. brak gotówki w kasie gminnej, trafianie się nowego nabywcy byłemu właścicielowi, który o 500.000 marek chciał drożej zapłacić, bo nawet właściciel Pochmara chciał p. Denysowi i p. Warmińskiemu po 100.000 marek dać odstępnego za zerwanie umowy, lecz ci, mając na celu dobro ogółu, nie zgodzili się na to, i dom został rejentalnie przepisany na własność gminy. Po nabyciu domu, do którego należy ziemi 62½ pręta, dzierżawionej na lat 24 w cenie kupna domu, dokonał poświęcenia tegoż miejscowy Ksiądz Proboszcz. W domu tym mieści się obecnie szkoła (dwie klasy) i mieszka kierownik szkoły. Wobec tego dziatwa wioski Rachanie pozyskała odpowiedniejsze, niż wynajmywane dotychczas od gospodarza, pomieszczenie dla nauki, a ogół gminiaków majątek wspólny, przedstawiający obecnie wartość kilkunastomilionową.

Rada gminna gminy Rachanie na posiedzeniu swojem w dniu 26/XI. 1922 roku i Zebranie gminne w dniu 3./XII. 1922 r. wyraziły podziękowanie Wójtowi gminy p. Kazimierzowi Denysowi i sekretarzowi tejże gminy, p. Andrzejowi Warmińskiemu za ich pracę dla dobra ogółu. Oprócz tego dzięki staraniom wyżej wymienionych, w nowo ukończonym budynku gminnym w Rachaniach został otwarty z dniem 10. lutego 1923 roku Sklep № 3. Centrali Handlowej przy Sejmiku Powiatowym w Tomaszowie, w którym jest sklepikarzem p. Stanisław Winnicki; handel rozwija się, gdyż ludność dość już ma tych pokątnych handlów i spieszy tłumnie do sklepu po towar czysty,

rzetelnej miary i wagi. Miejscowa ludność cieszy się szczerze z otwarcia sklepu

„Szczęść Boże“ w tak ważnej placówce dla nas. I w odbudowie naszej ukochanej Ojczyzny daj Boże jak najwięcej takich uspołecznionych ludzi, jakimi są p. Kazimierz Denys, Wójt gminy Rachanie i p Andrzej Warmiński, Sekretarz tejże gminy

Obserwator

Poturzyn. Nie chcąc poruszać w niniejszej korespondencji smutnych objawów braku wyrobienia i uświadomienia społecznego, szczególniej w sprawie uchwalenia budżetu gminnego i szkolnego na rok bieżący, zatrzymam się na tych dodatnich stronach naszego życia, które niecą otuchę i pozwalają jaśniejszem okiem spojrzeć w przyszłość. Do tych należą 3 dniowe wykłady rolniczo-hodowlane i założenie kółka młodzieży wiejskiej.

Wykłady rolnicze pod kierunkiem wytrawnego prelegenta p. inż. Lentza spotkały się z ogromnem zainteresowaniem rolników, czego dowodem stale wzrastająca frekwencja (ogółem do 350 słuchaczów), obecność ich z wiosek o 4 i 6-cio kilometrowej odległości i liczne ich prośby, by nawet 5-cio minutowych przerw w wykładach nie stosować. Widocznem było, że każde słowo trafia na grunt podatny, wrażliwy i można nie wątpić, że wyda pożądane owoce.

Myśl założenia koła młodz. wiejskiej, od dłuższego już czasu propagowana przez niżej podpisanego, zrealizowana została z wielkiem powodzeniem. Koło odrazu zdobyło z górą 50 członków i w niespełna kilku tygodni w celu zdobycia finansowej podstawy dla uruchomienia czytelni dało dwukrotnie przedstawienie, na które złożyły się chóry, deklamacje, komedyjka „Jaśkowe zamysły“. Sztuka ta doskonale zagrana. odtworzoną została z rzadkim wprost na scenach ludowych umiarem i talentem. Wogóle sztukę tę gorąco polecałbym scenom ludowym. Jej głęboka i piękna treść nie w suchy morał, a w pełną życia i werwy akcję jest wpleciona. Czysty dochód około 400.000 mk. pozwoli kółku założyć czytelnię, by w niej pogłębiać swą wiedzę i kształcić swe młode, dzielne charaktery.

Feliejan Miller

Wiadomości bieżące.

„**Naszej Pracy**“, dwutygodnika młodzieży szkolnej powiatu tomaszowskiego, ukazał się zeszyt 16 (36) z 1-go marca 1923 roku. Zawiera m. i. artykuł wstępny, poświęcony rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, Wspomnienia z konferencji harcerskiej w Chełmie, artykuły treści beletrystycznej i humorystycznej, Wiadomości bieżąc , a w dziale zapytań i odpowiedzi bardzo interesujący artykuł Prof, D-ra Ludwika Jaxy Bykowskiego p. t. „Człowiek a przyroda“.

Pożyczka złota — Ministerstwo Skarbu donosi:

Rozporządzeniem Ministra Skarbu z dn. 23-go lutego r. b. został przedłużony termin sprzedaży 8-proc. państwowej pożyczki złotej z roku 1922 do dnia 15-go marca 1923 r.

Rozporządzeniem Ministra Skarbu z dn. 24-go lutego r. b. została zmieniona od dn. 26-go lutego r. b. cena emisyjna obligacji 8-proc. państwowej pożyczki złotej

z roku 1922, a mianowicie za podstawę obliczenia przyjęto cenę złotego polskiego 7500 mkp., co wynosi za obligację wartości 10.000 mkp. i 10 złotych polskich cenę 85.000 mkp., a za obligację wartości 50.000 mkp. i 50 złotych polskich cenę 425.000 mkp.

Kursa torfiarstwa. Centralne Tow. rolnicze w Warszawie (sekcja torfowa wydziału doświadczalno naukowego), mając na względzie podniesienie u nas poziomu dotychczasowego wykorzystania terenów torfowych, zajmujących znaczne przestrzenie w kraju, szczególnie w województwach wschodnich, dla celów rolniczych i przemysłowych, organizuje w kwietniu r. b. w Warszawie kursa torfiarstwa. Kursa rozpoczynają się dnia 9-go kwietnia i trwać będą 4 dni z 5 godzinnym porządkiem wykładowym. Po ukończeniu kursów odbędą się wycieczki do kopalni torfowych.

Tematem wykładów będą następujące przedmioty: wskazówki do robienia pomiarów, chemiczne i fizyczne własności torfowisk, powstawanie i roślinność torfowisk, odwodnienie torfowisk, obsługa maszyn torfiarskich, wyzyskanie torfowisk dla celów przemysłowych, zużytkowanie torfu jako opału i użytkowanie torfowisk dla celów rolnych.

Wykładać będą: pp. prof. Biedrzycki, Giedroyć, inż. Łubkowski, Nagiel, dr. Rożański, inż. Skotnicki i inż. Turczynowicz.

Dla umożliwienia słuchaczom pobytu w Warszawie będzie zarezerwowane na ten cel 20 miejsc w gospodzie C. T. R., w gmachu C. T. R. przy ul. Kopernika nr. 30. Opłata za wykłady wynosi cenę 1 korca żyta. Zapisy na kursa będą przyjmowane do d. 1 kwietnia.

„Młody Robotnik“. Otrzymaliśmy następującą odezwę do instytucyj społecznych i oświatowych:

„Znamy waszą troskę o wychowanie młodzieży w zdrowych zasadach. Rozumiemy te trudności, jakie sprawia brak odpowiedniej prasy kulturalno-oświatowej. Pragniemy ująć w metodyczny czyn organizacyjny młodzieńczą bujność swych wychowanków. Widzicie, jak błądzą, szukają dróg dla wyładowania swej energji, nieraz bez celu, szukając źródła wiedzy moralnej i praktycznej, pogłębienia umysłu, uszlachetnienia ducha, nieraz wprost rozrywki, może swawoli.

Chcemy pomóc w tej sprawie najbardziej zasadniczej, od której rozwiązania zależy byt czy niebyt całego społeczeństwa.

Dlatego wyłącznie podjęliśmy wydawnictwo kulturalno-oświatowe p. t. „Młody Robotnik“. W świetle wysokich ideałów chrześcijańskich i narodowych uczymy młodzież pracy dla społeczeństwa, kształcimy ducha, umysł, ciało.

Pismo to przeznaczone jest dla młodzieży pracującej przedewszystkiem. Świat pracy fizycznej to kolebka cywilizacji. Ileż tam nędzy duchowej. Trzeba temu zaradzić, trzeba zbudować podstawy trwałego związku mięczy pracą a kapitałem wiedzy, czy dorobku. Uczyni to oświata. Pismo nasze daje artykuły oświatowe, literackie, kulturalne, propaguje radość życia, popularyzuje nauki, szczególnie przyrodnicze. Winno się znaleźć w każdej szkole, bursie, zakładzie użyteczności publicznej, czytelni, klubie.

Prenumerujcie, dla siebie, dla młodzieży i zachęcajcie ją do tego.

Propagujcie konieczność popierania nas przez przemysł i handel“.

Komunikaty.

Pożyczka Złota. Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych nabyła w tych dniach pożyczki złotej na sumę 118,000.000 mk. pol.

Ubezpieczenia Samorządowe. Powołana do życia ustawą sejmową z czerwca 1921 r. organizacja Ubezpieczeń publiczno-Samorządowych Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych — weszła w nowy okres swego rozwoju, a po przejęciu działalności po dawnym aparacie Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych (istniejącej od roku 1803) ogarnęła już zakresem swych czynności 12 województw.

Dn. 29. ub. miesiąca p. Minister Skarbu Wł. Grabski otworzył w wielkiej Sali sesjonalnej Ministerstwa inauguracyjne zebranie przybyłych do Warszawy dla ukonstytuowania się członków Rady Nadzorczej Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, jako przedstawicieli poszczególnych województw, na skutek uprzednio dokonanych wyborów przez Rady miejskie i sejmiki (rady) powiatowe. W dłuższem swem przemówieniu Minister Grabski wskazał na doniosłą rolę ubezpieczeń publicznych w gospodarce samorządowej, na ich żądania w zakresie zwalczania klęski żywiołowej, rozpanoszonej w Polsce po wsiach i miasteczkach, zapewniając zebranych o współudziale w tym kierunku rządu i życząc autonomicznym władzom Instytucji jak najlepszych wyników swej działalności.

Zebrani (w składzie 26 przedstawicieli z województw) przez tajne głosowanie dokonali wyboru władz Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, powołując na Prezesa J Choromańskiego, oraz na vice-Prezesów: Dr. A. Jeża ze Stanisławowa i Dr. Z. Tokarskiego z Żyrardowa. — Skład Rady Nadzorczej stanowią: pp. A. Byszewski, poseł inż. J Brzostowski, Wł. hr. Dzieduszycki, T. Fleszyński, W. Hermanowski. Z. hr. Russocki, St. Grodzicki. P. Michalik, poseł dr. Wł. Kiernik, J. Tomasik, M. Łukasiewicz, J. Konopka, M. Milewski, G. Szabłowski, J. Radwan, Fr. Mleczko, W. Rawski, poseł J. Cieluch, R. Jurkiewicz, M. Burzyński, Dr. P. Wielgus, W. Schnell, St. Wolski, Z. Sokołowski.

Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych, rozgałęziona już w dobie obecnej zakresem swej działalności na 198 powiatów, przy 2000 taksatorów ze społeczeństwa czerpanych, przy 23 usamodzielnionych skutkiem decentralizacji Oddziałach pod fachową administracją Gł. Zarządu w Warszawie, a kontrolą publiczną Rady Nadzorczej, zdołała osiągnąć poważne wyniki finansowe, bowiem zbiór składki ogniowej przekroczy w roku bieżącym 10 miljardów mk. pol. przy czystej nadwyżce (zyskach) z roku ubiegłego przeszło 900 miljonów mk. pol.

Instytucja prowadzi w pełnym zakresie działy ogniowy i gradowy, a niebawem uruchamia jeszcze działy: życiowy, nieszczęśliwych wypadków, ubezpieczeń inwentarza żywego od chorób oraz kradzieży i szyb od rozbicia.

Bardzo umiarkowana stopa opłat taryfowych obok jawności publicznej działania opartej na organizacji samorządowej, pod kontrolą społeczną, zapewnią Instytucji dalszy rozwój i zaufanie u ludności, wzorem pokrewnych organizacyj publicznych na Zachodzie: w Szwajcarji, Bawarji, Danji, Prusiech i Norwegji.

Dnia 12 marca 1923 roku w Lublinie rozpoczną się **8-mio dniowe kursy dla pracowników w Kołach Młodzieży Wiejskiej,** organizowane przez Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej w Lublinie.

Na program kursu złożą się następujące przedmioty:

1) Organizacja Młodzieży Wiejskiej.
2) Praca w Kołach.
3) Metody pracy.
4) Nauka o Polsce współczesnej.
5) Nauka o Państwie.
6) Nauka o Samorządzie.
7) Instytucje społeczne na terenie wsi:
   a) Kółka Rolnicze.
   b) Straże ogniowe.
   c) Domy Ludowe.
   d) Kooperatywy Spożywcze i Wytwórcze.
8) Zasadnicze wiadomości z nauki rolnictwa i hodowli.
9) Ratownictwo (pomoc w nagłych wypadkach).
10) Teatr amatorski.
11) Śpiewy.
12) Introligatorstwo.
13) Czytelnictwo i bibljotekarstwo.
14) Gry i zabawy ruchowe.

Uczestnicy Kursu zbiorą się w niedzielę dnia 11 marca b. r. najpóźniej do godz. 10-ej rano w lokalu własnym przy ulicy Szopena 15 m. 8 III piętro w celu wspólnego udania się na Mszę Świętą po której nastąpi zwiedzanie miasta.

Początek wykładów w poniedziałek dnia 12 marca o godz 9-ej rano. Kurs zakończony będzie wieczornicą dnia 19 marca b. r.

Koszta wysłuchania kursu wraz z noclegami, opałem i światłem wynoszą 5.000 marek (pięć tysięcy). Żywność należy przywieźć ze sobą, celem zmniejszenia wydatków na utrzymanie.

Zapisy przyjmuje i udziela wszelkich informacyj Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej — Lublin ul. Szopena 15 mieszkania 8 telefon 137.

Związek Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego.

W y d a w c a: **Sejmik Powiatowy** w Tomaszowie Lubelskim.

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: **Ludwik Kobierzycki.**

Redaktor odpowiedzialny: **Benedykt Zwierzchowski.**

Drukarnia S. Szyflingiera w Tomaszowie Lubelskim ul. Lwowska dom Starostwa.

Ogłoszenia

Zgubiono kartę zwolnienia, wydaną przez 2-gi P. Legionów piechoty w r. 1922 na imię Konstantego Bieli z Pinian gminy Łaszczów.

Zgubiono wojskowy dokument zwolnienia, wydany przez P. K. U. w Lublinie w r. 1921 na imię Franciszka Kramarczuka z Zwiartowa gminy Krynice.

Mróz Jan z Ulowa gm. Pasieki zgubił kartę powołania z roku 1921 C. C., wydaną przez oficera ewidencyjnego w Tomaszowie.

Zgubiono kartę odroczenia, wydaną przez P. K. U. w Zamościu w r. 1920 na imię Michała Gralusia z Paar gminy Pasieki.

Zgubiono tymczasowy dokument wojskowy zwolnienia, wydany przez dowództwa Baterji zapasowej 9 pułku artyler. ciężk. na imię Andzeja Wiśniewskiego z Księżostanu gminy Komarów.

Obwieszczenie.

Na mocy Uchwały Rady Ministrów i zarządz nia Szefa Sztabu Generalnego wszyscy oficerowie rezerwy urodzeni w 1897 roku, powoływują się na 8 tygodniowe ćwiczenia od 16 marca do 5 maja 1923 r.

P. K. U Hrubieszów

Walne zebranie członków byłej Kooperatywy urz. państw. i komunalnych w Tomaszowie Lub. odbędzie się dnia **5 kwietnia 1923 r. o godz. 6 wieczorem** w Szkole powsz. przy ul. Kościuszki.

P o r z ą d e k d z i e n n y:

1) Sprawozdanie zarządu.
2) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.
3) Likwidacja sklepu i rozdział majątku.
4) Wolne wnioski.

W razie braku kompletu Zebranie odbędzie się tego samego dnia o godz. 7-mej bez względu na ilość członków.

Tomaszów, dnia 4 lutego 1923 r.

Zarząd